Mozaika Berdyczowska

Styczeń – marzec 2018 roku

NR 1 (132)

W tym numerze:

Najważniejsze polskie rocznice 3

Rok 2018 rokiem powrotów z emigracji? 4

Demokracja po berdyczowsku... 5

Kronika miejska 6

Połączyła nas Polska 7

Kłopoty z Kartą Polaka 8

KP Karmel ma już pięć lat 9

Wojna polsko-bolszewicka oczami polskiej młodzieży 10

Miasto moich marzeń 13

Klątwa św. Stanisława 16

25 marca obchodzimy Niedzielę Palmową

Znów palmami ziemia usłana
wierni z radością hołd Mu oddają
którzy jak niegdyś klękają na kolana
„Hosanna Synowi Dawida" Śpiewają

W tym to tryumfie Króla Niebieskiego
Zmartwychwstanie świat śmierci pokonało
wylewając morze Miłosierdzia Swego
z grzechu odkupiło cudu dokonało.

(s. 11)

15 stycznia 2018 obradował Komitet Honorowy

15 stycznia spotkał się Komitet Honorowy Obchodów 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Podsumowano uroczystość nadania skwerowi przy Krzyżu Solidarności imienia działacza Solidarności Staniasława Jacha. Zgłoszono propozycję, by bieg Tropem Wilczym w tym roku miał milickiego żołnierza wyklętego Antoniego Ptaka. I LO im. AK w Miliczu zadeklarowało chęć organizacji obchodów rocznicy powstanaia Armii Krajowej. Zgłoszono chęć nadania nazw nowej drodze i rondu. Zaproponowano, by droga nosiła nazwę „Alleja Niepodległości", a rondo „Rondo im. Orląt Lwowskich". Burmistrz poinformował o piśmie wojewody w sprawie dekomunizacji pomników. W związku z powyższym postanowiono zgłosić tzw. Pomnik Wdzięczności, który powstał w 1966 r. i pierwotnie oddawał hołd Armii Czerwonej.

Jeden przelew do ZUS od 2018 r.

Od nowego roku przedsiębiorcy wyślą do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jeden przelew (zamiast trzech), który trzeba skierować na nowy specjalny numer konta, inny dla każdej firmy. Do zmiany przepisów od 1 stycznia 2018 r. ZUS przygotowywał się od wielu miesięcy. Przeszło 2 mln aktywnych płatników bieżących składek (i 1 mln dłużników, byłych przedsiębiorców) wszelkie wpłaty do ZUS będzie kierowało jednym przelewem na specjalne, wskazane dla nich indywidualnie konto. Zmiany dotyczą także regulowania zaległości. Z obliczeń ZUS wynika, że obecnie problem z długami składkowymi ma ponad 1,6 mln płatników, których zaległości w ZUS wynoszą prawie 30 mld zł. Z tego 646 tys. dłużników to aktywne obecnie firmy zadłużone na kwotę 14,5 mln zł. Ponad połowę aktywnych dłużników ZUS, bo aż 354 tys. osób, stanowią samozatrudnieni prowadzący działalność gospodarczą, którzy przez te długi nie mają co liczyć na prawo do zasiłku chorobowego w czasie zwolnienia lekarskiego. Jeszcze w październiku 2017 r. ZUS rozpoczął wysyłkę pism do wszystkich 2 mln aktywnych obecnie firm, fundacji, stowarzyszeń czy organów administracji publicznej i samorządowej, w których podał nowe numery kont do wpłaty składek po 1 stycznia. Nie ma przy tym znaczenia, czy będą to składki od grudniowych wynagrodzeń, czy już od styczniowych. Znaczenie ma data przelewu, a nie okresu, za który składki się należą. Po 1 stycznia 2018 r. wszystkie przelewy do ZUS muszą zostać wysłane na nowy numer konta.

„Rzeczpospolita" i „Dziennik Zachodni" liderami sprzedaży e-wydań (dane za luty)

W lutym br. najwyższą sprzedaż wydań elektronicznych wśród ogólnopolskich gazet codziennych miała „Rzeczpospolita". Z kolei wśród dzienników regionalnych i lokalnych na pierwsze miejsce awansował „Dziennik Zachodni" – wynika z raportu Wirtualnemedia.pl. „Rzeczpospolita" (Gremi Media) w lutym 2018 roku miała średnią sprzedaż e-wydań na poziomie 10 879 egz. W skali roku tytuł ten zanotował spadek wynoszący 5,27 proc. – wynika z danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy, opracowanych przez portal Wirtualnemedia.pl. Jedynki. Drugą pozycję w badanym okresie zajął „Dziennik Gazeta Prawna" (Infor Biznes) ze średnim wynikiem na poziomie 10 570 egz., o 1,24 proc. wyższym niż w analogicznym okresie rok wcześniej. Na podium uplasował się jeszcze „Puls Biznesu" (Bonnier Business Polska). Średnia sprzedaż e-wydań tego dziennika zwiększyła się o 3,98 proc. do 2 980 egz. Największym wzrostem pochwalić się mógł wydawany przez Ringier Axel Springer Polska „Przegląd Sportowy", który zajął szóstą pozycję. Jej średni wynik zwiększył się o 5,54 proc. i wyniósł 362 egz. Z kolei największy spadek sprzedaży e-wydań, wynoszący 10,33 proc. do 1 624 egz., zanotowała „Gazeta Giełdy Parkiet" (Gremi Media).

Mazowsze chce euro z programu dla Wschodu

Część Mazowsza – region obejmujący m.in. Ostrołękę i Siedlce znalazła się w programie Polska-Białoruś-Ukraina. Władze najbogatszego regionu w kraju postulują, aby jego biedna, wschodnia część została objęta pomocą z programu operacyjnego kierowanego do makroregionu Polski wschodniej.

Polska wschodnia, do której zalicza się piątka wschodnich województw (podlaskie, lubelskie, podkarpackie, świętokrzyskie i warmińsko-mazurskie), zwana też ścianą wschodnią, a nawet niekiedy pejoratywnie Polską B, jest od chwili wejścia do Unii Europejskiej mocno wspierana pieniędzmi unijnymi kierowanymi tylko do beneficjentów właśnie z pięciu wschodnich regionów. W okresie 2007-2013 kierowany był do nich program operacyjny „Rozwój Polski wschodniej" z wkładem z Unii Europejskiej w wysokości 2,3 mld euro. W okresie 2014-2020 do tej samej piątki regionów kierowany jest program „Polska wschodnia", z pulą z UE na poziomie 2 mld euro.

Aktualnie na poziomie europejskim trwają rozmowy o przyszłości polityki spójności, a Komisja Europejska ma już w maju br. przedstawić projekt wieloletniego budżetu na okres po 2020 r. zawierający również wydatki na tę najważniejszą z punktu widzenia Polski politykę unijną. Jedną z kwestii zajmujących marszałków wschodnich województw jest więc pula pieniędzy, jaka trafi po 2020 r. do Polski, ale w dalszej kolejności również ich podział, np. czy ich część zostanie po raz trzeci wydzielona do odrębnego programu operacyjnego.

Opracowała
Izabella Rozdolska

Najważniejsze polskie rocznice

STYCZEŃ

1.01 65. rocznica śmierci Ludomira Różyckiego (1884 –1953) – polskiego kompozytora

7.01 95. rocznica urodzin Jerzego Nowosielskiego (1923–2011) – polskiego malarza

8.01 325. rocznica śmierci Jana Andrzeja Morsztyna (1613 – 1693) – poety, satyryka, tłumacza

22.01 155. rocznica wybuchu powstania styczniowego, zakończonego jesienią 1864 r. (1863)

29.01 105. rocznica śmierci Władysława Bełzy (1847–1913) – polskiego poety, dramaturga, autora utworów dla dzieci

LUTY

12.02 220. rocznica śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732 – 1798) – króla Polski

16.02 35. rocznica śmierci Kazimiery Iłłakowiczówny (1888 – 1983) – polskiej poetki, prozaika, dramaturga i tłumaczki

16.02 260. rocznica urodzin Juliana Ursyna Niemcewicza (1758 –1841) – polskiego poety, satyryka, dramatopisarza, powieściopisarza, pamiętnikarza, działacza politycznego i kulturalnego

19.02 545. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika (1473 – 1543) – polskiego astronoma i matematyka, twórcy heliocentrycznej teorii budowy świata

MARZEC

8.03 795. rocznica śmierci Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem (ok. 1150 – 1223) – autora Kroniki Polskiej

18.03 75. rocznica śmierci Heleny Mniszkówny (1878 – 1943) – polskiej powieściopisarki i nowelistki

19.03 195. rocznica śmierci Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734 – 1823) – polskiego polityka, krytyka literackiego, pisarza, członka Komisji Edukacji Narodowej

23.03 85. rocznica urodzin Andrzeja Trzaskowskiego (1933 – 1998) – polskiego pianisty, kompozytora jazzowego, dyrygenta.

Dzieje.pl

Wiosenna altanka w Żytomierzu

21 marca 2018 roku w gościnnej Szkole Ogólnokształcącej nr 27 w Żytomierzu odbyło się kolejne spotkanie nauczycielskiego klubu Tęcza. Jego celem było pogłębienie wiedzy nauczycieli polonistów o polskich tradycjach i obyczajach, a także zapoznanie się z polską tradycją topienia Marzanny.

Robimy Marzannę

Spotkanie pod nazwą „Wiosenna altanka" pomogła przygotować Larysa Werbyło, metodyczka języka polskiego z Miejskiego Wydziału Oświaty w Żytomierzu.

Podczas pierwszej części spotkania nauczyciele poznali interaktywne metody pracy z dziećmi z klas I–XI, wprowadzające do nauczania na lekcjach języka polskiego elementy kultury polskiej. Prezentacja obejmowała najważniejsze polskie tradycje i obyczaje, w tym także już zapomniane w niektórych regionach Polski.

Marzanna to słowiańska bogini związana z zimą, śmiercią, zaświatami, ale także odnawiającym się życiem i wiosennym przebudzeniem. Jej kukłę na wiosnę najpierw się pali, a potem topi jako symbol pożegnania zimy.

W różnych częściach Słowiańszczyzny Marzanna występuje pod innymi imionami, np. Morana, Morena albo Mora. Obok swojej zaświatowej, mrocznej strony związanej ze śmiercią ma także pozytywne oblicze, gdyż obdarza świat życiodajnymi mocami wody i urodzajem. Jest swego rodzaju uosobieniem sił przyrody, słowiańską wersją Matki Natury. Na taką interpretację jej postaci wskazuje wiele atrybutów o wyraźnej symbolice płodności, urodzaju, życia: strój panny młodej i wieniec, zioła, kłosy zbóż, złote jabłko oraz złoty klucz służący do otwierania wrót zaświatów, rośliny takie jak odporny na mróz wrotycz czy marzanka wonna. Dla dawnych Słowian ważnym obrzędem było wiosenne topienie Marzanny podczas jarych godów.

W drugiej części spotkania nauczyciele mieli za zadanie sami wykonać marzannę o dwóch obliczach. Poloniści z ochotą zabrali się do pracy, a potem prezentowali swoje historie o tej papierowej kukle. Przyjemnie było obserwować, jak kreatywnie podeszli do swojego zadania.

Na zakończenie nauczycielka Wiktoria Zubarewa zaprezentowała nową książkę zatytułowaną „Ojczyzna to pamięć" prof. Alicji Omiotek z Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie im. T. Goniewicza z Lublina, autorki licznych podręczników do historii literatury polskiej oraz języka polskiego dla dzieci i młodzieży z Kresów Wschodnich. Ponadto nauczyciele otrzymali cenne materiały dydaktyczne, będące owocem doświadczeń zebranych w trakcie wieloletniej pracy przez przewodniczącą klubu Tęcza Wiktorię Zubarewą.

Warto pielęgnować w swoich rodzinach bogate polskie tradycje i obyczaje, gdyż poszerzają one bogactwo kulturowe naszych narodów.

Wiktoria Zubarewa, nauczycielka języka polskiego

Rok 2018 rokiem powrotów z emigracji?

W ubiegłym roku media donosiły o początku masowych powrotów Polaków z Wielkiej Brytanii, największego skupiska naszych rodaków pracujących za granicami. Czy rok 2018 będzie rokiem ich wielkich powrotów?

Zaczęło się od informacji o dramatycznym spadku liczby pielęgniarek z Europy Wschodniej, w tym w dużej mierze z Polski, ubiegających się o pracę na Wyspach. W połowie roku okazało się, że unijni producenci owoców, narzekają na brak rąk do pracy – zgłosiło się o połowę mniej imigrantów z naszego regionu niż w poprzednich latach. Do tego, w 2017 roku odnotowano najniższą w historii naszego członkostwa w UE liczbę Polaków ubiegających się o przyznanie narodowego numeru ubezpieczeniowego NIN, niezbędnego do podjęcia pracy. Czy to oznacza, że fala emigracji została zatrzymana? Obraz wcale nie jest jednoznaczny.

Co liczba przeprowadzek mówi nam o powrotach

Raport firmy ClickTrans, zajmującą się międzynarodowymi przeprowadzkami pokazał, że od kilku lat systematycznie zwiększa się przewaga liczby przeprowadzek z Wielkiej Brytanii do Polski nad liczbą przeprowadzek na Wyspy, co miało potwierdzać tezę o narastającej fali powrotów.

Według danych GUSu, do 2016 roku włącznie liczba imigrantów sukcesywnie rosła, a Wielka Brytania była najchętniej wybieranym kierunkiem emigracji. Na dane z roku 2017 przyjdzie nam poczekać jeszcze kilka miesięcy, ale już teraz można stwierdzić, że rosnąca przewaga wyprowadzek z Wielkiej Brytanii może być po prostu efektem coraz silniejszej pozycji Polaków na rynku brytyjskim czy innymi kwestiami biznesowymi, a niekoniecznie świadczyć o kierunku migracji Polaków.

Dobrą ilustracją tego zagadnienia jest przykład innej firmy, z której usług korzystają Polacy na Wyspach: TransferGo, oferującej przelewy międzynarodowe. Dzięki ciągłemu dostosowywaniu się do rynku i atrakcyjnym cenom, grono jej klientów ciągle rośnie, więc firma obsługuje coraz więcej transakcji na linii Wielka Brytania-Polska. Świadczy to jednak głównie o jej rosnącej rozpoznawalności i renomie, w mniejszym stopniu o pewnym trendzie. Polacy transferowali bowiem pieniądze już wcześniej, ale robili to innymi kanałami.

Polacy mają powody, by zostać, ale...

Jeśli przyjrzeć się powodom, dla których Polacy chcą pracować za granicą, to okaże się, że zdecydowanie najważniejszym powodem jest kwestia zarobków. Polska, pod względem średniej wysokości wynagrodzenia zajmuje w Unii Europejskiej czternaste miejsce. Na podium znajdują się kolejno – Luksemburg, Irlandia i Holandia, czyli właśnie te kraje, do których emigracja w ostatnim czasie wzrasta. Wielka Brytania, choć uplasowała się na siódmej pozycji, ma jednak dodatkową zaletę – Polacy zdążyli już się tam zadomowić i zbudować sobie silną pozycję. Jesteśmy najliczniejszą mniejszością narodową w tym kraju.

Największa europejska emigracja kontra Brexit

Choć Brexit może mieć wpływ na chęć podejmowania pracy w Wielkiej Brytanii – obecnie widoczny jest już trend rosnącego zainteresowania wyjazdami do Luksemburga, Irlandii czy Holandii, czyli krajów, w których poziom zarobków jest najwyższy – Polacy, którzy na Wyspach mieszkają już jakiś czas, nie tylko nie przestraszyli się Brexitu, ale wykorzystali sytuację do wzmocnienia swojej pozycji. Zdecydowana większość z nich deklaruje, że wyjeżdżać nie zamierza. Choć ci, którzy przesyłają oszczędności do Polski lub po prostu wspierają swoje rodziny z pewnością odczuli skutki spadającego kursu funta. W tej chwili to chyba najbardziej dotkliwy skutek Brexitu.

Od dwóch lat na fali obaw najpierw o wyniki referendum w sprawie wyjścia z Unii, a potem o jego przebieg i konsekwencje, wartość brytyjskiej waluty wobec euro czy złotówki systematycznie spada. I, co prawda, nie ma to szybkiego przełożenia na przykład na koszty życia, ale oznacza, że wartość przywożonych z Wysp oszczędności lub przesyłanych rodzinom przelewów spada.

– W samym 2017 roku kurs wymiany funta na złotówkę spadł o ok. 10%. W tym czasie liczba drobnych przelewów wykonywanych za pośrednictwem TransferGo.pl wzrosła o ok. 50 %. Można więc powiedzieć, że sytuacja w Wielkiej Brytanii skłoniła do poszukiwania nowych, bardziej wydajnych rozwiązań, które pozwalają uniknąć zbędnych wydatków. Ale w przypadku nowoczesnych rozwiązań finansowych nie tylko to jest przyczyną. W głównej mierze chodzi po prostu o pojawienie się lepszej perspektywy – mówi Magnus Olby, dyrektor marketingu w TransferGo.

Dla wielu naszych rodaków najlepszą perspektywą wciąż jest Wielka Brytania, na masowe powroty nie należy więc liczyć. Za to czas masowych wyjazdów w tym kierunku już się skończył. Polacy zaczęli szukać perspektyw dobrych zarobków w innych krajach europejskich. Czy zadomowią się tam w równym stopniu – czas pokaże.

Źródło: transfergo.com

Demokracja po berdyczowsku...

Jak już informowaliśmy naszych czytelników, w zeszłym roku we wprowadzonym po raz pierwszy w historii miasta budżecie obywatelskim został wybrany i uzyskał dotację (oprócz pięciu innych) projekt renowacji dawnego polskiego cmentarza, autorstwa członka Zarządu ZPU i prezesa „Polskiego Radia Berdyczów" Jerzego Sokalskiego. Dzięki ogromnej i wytężonej pracy polskiej społeczności na rzecz promocji tego pomysłu za projektem „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia!" zagłosowało 916 mieszkańców.

Druga rzecz, której nie było w zeszłym roku, to pozwolenie na wzięcie udziału w głosowaniu osobom od 14 roku życia

W tym roku na prośbę miejscowych Polaków zdecydowaliśmy się ponownie zgłosić do budżetu obywatelskiego projekt „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia!", w celu kontynuacji prac na rzecz odrodzenia polskiej nekropolii. Planowaliśmy przedłużyć Aleję Pamięci, aby umożliwić prowadzenie procesji dookoła cmentarza, wyłożyć kostką plac koło pomnika ks. Edmunda Bernatowicza (1841–1893), proboszcza fary, usunąć zbędne krzewy i drzewa, odnowić groby dawnych proboszczów berdyczowskich. Zdawaliśmy sobie sprawę, że to przedsięwzięcie znów będzie wymagało od nas poświęcenia wolnego czasu oraz włożenia mnóstwa wysiłku fizycznego i psychicznego. Agitacja za projektem zabrała nam całe dwa tygodnie. Od rana do wieczora promowaliśmy pomysł, rozpowszechnialiśmy informacje na jego temat, przesiadywaliśmy w siedzibie Rady Miejskiej i walczyliśmy o każdy głos.

Zacznijmy od tego, że nie wiedzieć czemu do dzielnicy, w której znajduje się polski cmentarz, została przypisana największa liczba projektów. Głównymi konkurentami polskiego cmentarza były projekty budowy boisk przy dwóch szkołach miejskich, z których jedna liczy prawie 1000 uczniów. Nie mamy nic przeciwko potrzebie powstania tych obiektów sportowych, ale dlaczego miasto i dyrekcja owych placówek nie zadbały o to wcześniej?

Druga rzecz, której nie było w zeszłym roku, to pozwolenie na wzięcie udziału w głosowaniu osobom od 14 roku życia, co jest sprzeczne z obowiązującym prawem, umożliwiającym branie udziału w wyborach (samorządowych czy parlamentarnych) osobom pełnoletnim, tj. mającym ukończone 18 lat. W efekcie oddać głos na szkolny projekt przychodzili uczniowie całymi klasami pod nadzorem nauczycieli. Otrzymaliśmy informację, że w jednej ze szkół uczniowie musieli fotografować telefonem komórkowym swoje karty do głosowania, a zdjęcia pokazywać nauczycielowi. W taki oto sowiecki sposób nadal wychowuje się młodzież w naszym mieście, a budżet obywatelski w Berdyczowie zamienił się w budżet wstydu!

Byliśmy zdziwieni, jako prezesi polskich organizacji, dlaczego dzieciaki z tej szkoły tak aktywnie przychodzą, aby zagłosować, tym samym odbierając głosy naszemu projektowi... Teraz już wiemy.

Tymczasem Polakom w sędziwym wieku nie pozwolono zagłosować w domu, chociaż prawo ukraińskie dopuszcza taki tryb głosowania (taka osoba głosuje w obecności członków komisji). W ten sposób, jako polska wspólnota, zostaliśmy potraktowani na nierównych zasadach.

Podczas głosowania niejednokrotnie alarmowaliśmy kierowniczkę grupy roboczej do spraw prowadzenia budżetu obywatelskiego, będącej jednocześnie zastępcą mera miasta, Tamilę Pavlishynę, wnosiliśmy protesty, ale oprócz miłych uśmiechów i westchnień innej reakcji z jej strony nie było. Natomiast przedstawiciele konkurentów mówili nam, że skoro wygraliśmy już w zeszłym roku, to teraz powinniśmy dać wygrać innym. Oprócz tego niektóre osoby wywierały na nas presję, a nawet spotkaliśmy się z prowokacjami i obelgami. Zmuszeni byliśmy zgłosić te przypadki na policję.

Mimo tych wszystkich przeszkód zdobyliśmy jeden z najlepszych wyników w mieście i drugi w dzielnicy – na nasz projekt padły 662 głosy, podczas gdy na zwycięski 822 (w jednej dzielnicy wygrywał jeden projekt). Tymczasem w innych dzielnicach do zwycięstwa wystarczało nawet ok. 500 głosów. Gdyby nie opisane wyżej naruszenia, wygralibyśmy. A tak zwycięstwo nam po prostu ukradziono!

Wyciągamy wnioski na przyszłość. Uważamy, że tegoroczny budżet obywatelski Berdyczowa jest dyskredytacją zasad demokracji. Nie chcemy nadal brać udziału w tym teatrze absurdu.

Władze ukraińskie muszą sobie uświadomić, jak ważną sprawą dla Polaków jest dbanie o polskie nekropolie, miejsca pamięci narodowej. Przecież nikt i nic nie zabrania merowi Berdyczowa przekazać dodatkowe środki z budżetu miasta na odrodzenie polskiego cmentarza (co najmniej na poziomie tegorocznej kwoty budżetu obywatelskiego, tzn. 200 tys. hrywien). Poza tym dbanie o należyty stan zabytkowego cmentarza komunalnego jest sprawą nie tylko Polaków, a również obowiązkiem władz miejskich.

Spodziewamy się wsparcia naszych starań ze strony korpusu dyplomatycznego Polski oraz władz miast partnerskich Jawora i Siedlec. I nie chodzi tu o wtrącenie się w sprawy ukraińskie, ale o odnowienie ważnych polskich śladów na Ukrainie oraz o wparcie nas, Polaków, którzy na co dzień walczą o odrodzenie polskości na Kresach.

dr Jerzy Sokalski, członek Zarządu Głównego Związku Polaków Ukrainy, prezes „Polskiego Radia Berdyczów", radny miasta

Larysa Wermińska, prezes Berdyczowskiego oddziału Związku Polaków Ukrainy, dyrektor Polskiej Sobotniej Szkoły

Skutki pożarów w 2017 roku

Na terenie Berdyczowa i rejonu berdyczowskiego w roku ubiegłym doszło do 138 pożarów, w mieście do 95, w rejonie – 43. Najczęstszą ich przyczyną było nieostrożne posługiwanie się ogniem – 84 przypadki, naruszanie przepisów oraz instrukcji korzystania z urządzeń i instalacji elektrycznych – 19, nieprzestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa pożarowego podczas eksploatacji pieców grzewczych – 24, wskutek podpalenia – 6, zabaw dziecięcych – 2.

W wyniku pożarów w 2017 roku śmierć poniosło pięć osób: w Berdyczowie – 1, we wsi Iwankowce – 2, w Skraglówce – 1, Małych Gadomcach – 1. Straty oszacowano na 4 898 700 hrywien.

Przyłapani na łapówkarstwie

Pracownicy SBU wraz z prokuraturami i śledczymi policji przyłapali na wymuszeniu korzyści majątkowych kierowników stacji kolejowej – poinformowało centrum prasowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Organy ścigania udokumentowały, że zażądali oni od podległego im pracownika – dyżurnego stacji – 20 tys. hrywien. W przypadku odmowy grozili mu ujawnieniem sfabrykowanego dokumentu o rzekomym naruszeniu przez pracownika przepisów prawa pracy i późniejszym zwolnieniem.

Pracownicy służb specjalnych zatrzymali zastępcę kierownika stacji kolejowej w Berdyczowie obok bankomatu. Kontrolował przelew łapówki na kartę bankową swojej żony. Teraz w ramach śledztwa wszczętego z art. 368 cz.1, 14 i 3 Kodeksu karnego trwają przeszukiwania w miejscu pracy i zamieszkania figurantów sprawy.

Dwie „Matki bohaterki" w rejonie berdyczowskim

Prezydent Petro Poroszenko podpisał uchwałę „O nadaniu honorowego tytułu *Matka bohaterka*" 956 kobietom. Wśród wyróżnionych znalazło się 70 mieszkanek obwodu żytomierskiego, w tym dwie z rejonu berdyczowskiego. Są to Nadzieja Saponiuk ze wsi Szwajkowka i Swietłana Matwijenko ze wsi Małe Gadomce. Podczas wręczenia wyróżnień przewodniczący Administracji Rejonowej Edward Tomaszewski zaznaczył, że wychować jedno dziecko to żmudna i wymagająca praca, ale wychowywać wiele dzieci to bohaterstwo. Pod adresem nagrodzonych matek padło wiele ciepłych słów, życzeń i pozdrowień. Wręczono im także prezenty rzeczowe.

Prośba radnych rejonu

Radni rejonowi zwrócili się do swych odpowiedników w Radzie Miejskiej z prośbą o odnalezienie sprawców zanieczyszczenia rzeki Gniłopiat`. Zaapelowali do nich, by uczulili w tej sprawie przedsiębiorstwo komunalne oczyszczania ścieków. Przecież inne zakłady przemysłowe zrzucają nieoczyszczone ścieki do rzeki, z której wodę pobiera miejski wodociąg. „My, radni berdyczowskiej Rady Rejonowej, w imieniu mieszkańców zwracamy państwa uwagę na długotrwałe łamanie prawa wodnego i ekologicznego przez zakłady, które znajdują się w Berdyczowie i zrzucają nieoczyszczone ścieki do rzek i jezior, co stało się przyczyną zanieczyszczenia gruntów we wsiach Skraglówka, Rajki, Szwajkówka, Słobodyszcze i Gryszkowce" – napisano w dokumencie. W odpowiedzi na apel zostało wszczęte w tej sprawie postępowanie karne.

Uroczyste otwarcie teatru muzyczno-dramatycznego

W 1911 roku berdyczowski mecenas i lekarz Dawid Szerencis założył w Berdyczowie teatr, który ulokował we wzniesionym przez siebie trzy lata wcześniej budynku. Zawirowania dziejowe, wojny i rewolucje nie oszczędziły tego gmachu, który popadł w ruinę. Lecz znaleźli się w Berdyczowie ludzie nieobojętni na los tego zabytku i wsparli jego odrodzenie.

Zdjęcie berdichev.biz

Rozpoczęty w 2015 roku remont kapitalny trwał trzy lata i wreszcie 14 stycznia tego roku odbyło się długo oczekiwane otwarcie miejskiej sceny. Tego dnia o godz. 12.30 obok teatru zagrała orkiestra dęta, czarując przechodniów pięknymi melodiami. W uroczystej inauguracji działalności placówki wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i lokalnych, misji dyplomatycznych z Polski i Izraela oraz miejscowych organizacji społecznych. Po krótkim przemówieniu prowadzącej przecięto wstęgę i wszyscy weszli do środka.

Na odnowienie teatru wydano ponad 19 mln hrywien z funduszy rozwoju regionalnego, 2 mln z budżetu obwodowego, 10 mln z budżetu miejskiego. Koszt remontu wyniósł ponad 31 mln hrywien, nie licząc środków przekazanych przez sponsorów.

Berdyczowianie są winni miastu 10 000 000 hrywien

Problem zadłużenia odbiorców świadczonych usług komunalnych nie od dziś martwi urzędników. Z różnych przyczyn mieszkańcy bloków i domów prywatnych miesiącami nie rozliczają się za elektryczność, gaz, wodę i ogrzewanie. Z czasem długi rosną, służby komunalne sporządzają protokoły administracyjne i kierują je do komisji, która decyduje, czy nałożyć karę czy ograniczyć się do upomnienia. O zaległych opłatach nawet trudno mówić. Tylko za ogrzewanie i wodę niektórzy berdyczowianie są winni 8-12 tys. hrywien. Postsowiecki niedoskonały system dostarczania mediów nie pozwala łatwo odłączyć ogrzewanie lub wodę. Ludzie wiedzą o tym i nie płacą, czym stwarzają trudną sytuację w mieście. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego zapadła decyzja o rozłożeniu spłaty długów mieszkańców maksymalnie na 5 lat. To pozwoli im rozliczyć się za niezapłacone usługi, a miastu ponowić subsydia, co ułatwi płacenie za media.

Mieszkańcy rejonu berdyczowskiego oszukują państwo

Podczas kontroli przeprowadzonej w Urzędzie Pracy i Polityki Socjalnej Berdyczowskiej Administracji Rejonowej specjaliści z Urzędu Kontroli i Rewizji ujawnili, że w obwodzie żytomierskim niezgodne z prawem przyznano zasiłki socjalne na pokrycie kosztów usług komunalnych na sumę 1 200 000 hrywien. Nieuczciwe zachowanie klientów pomocy społecznej, którzy podali nieprawdziwe dane podczas załatwienia formalności, doprowadziło do strat środków budżetowych na sumę 734 tys. hrywien. 227 tys. utracono podczas wypłaty zasiłków osobom, które podały fałszywe dane o swoich dochodach. Niezgodnie z prawem wypłacono 216,7 tys. ze środków budżetowych osobom, którzy podały nieprawdziwe informacje o posiadaniu nieruchomości mieszkalnej. Oprócz tego 80 tys. hrywien niezgodnie z prawem trafiły do osób opiekujących się niepełnosprawnymi, a także osób ubiegających się o przejazdy ulgowe. W związku z ujawnionymi naruszeniami czterech pracowników Urzędu pociągnięto do odpowiedzialności administracyjnej.

Opracowała L. Wermińska

Polski Dziecięcy Teatr Lalek „ModernPol”

Połączyła nas Polska

W marcu 2018 roku na zaproszenie Szkoły Podstawowej im. Wspólnej Europy w Zalesiu Górnym, której dyrektorem jest Marta Blauth, do Polski wyjechało 12 dzieci z Żytomierza. Były one goszczone przez polskie rodziny.

Celem wyjazdu było zapoznanie żytomierskich uczniów z tradycjami kultywowanymi przez polskie rodziny oraz w szkole w Zalesiu Górnym. Nasza grupa z kolei przybliżyła zaleskim uczniom historię Żytomierza oraz opowiadała o swoich własnych rodzinnych tradycjach.

Polski Dziecięcy Teatr Lalek „ModernPol” działający przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie pod kierunkiem Wiktorii Zubarewej przygotował spektakl pod tytułem „Moja Ojczyzna”, który został przyjęty z wielkim entuzjazmem i przez młodszych, i starszych uczniów zaleskiej szkoły.

Dzieci z Ukrainy uczęszczały wraz ze swoimi polskimi opiekunami na lekcje oraz brały udział w różnych zajęciach dodatkowych. Uczyły się śpiewać polskie piosenki i pieśni ludowe pod kierunkiem Grażyny Babińskiej. Zarówno polscy, jak i żytomierscy uczniowie zaśpiewali je później podczas pożegnalnego występu.

Na zajęciach artystycznych dzieci wspólnie wykonywały piękne ramki na zdjęcia, a Iwona Wichowska poprowadziła niezwykłą lekcję przyrodniczą z żywymi eksponatami. Nasi uczniowie wraz ze swoimi polskimi opiekunami brali też udział w konkursie historycznym i konkursie angielskich kalamburów oraz w turnieju gier planszowych.

Gospodarze dbali o dobre samopoczucie swoich gości. Starali się im zapewnić jak najwięcej atrakcji. Dzieci zostały zaproszone na spektakl muzyczny do Teatru Roma w Warszawie oraz do Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Brały też udział we wspólnych zabawach: wyjeździe na lodowisko i grach terenowych w Zalesiu Górnym.

Polskie rodziny serdecznie przyjęły uczniów z Ukrainy i okazały im wielkie serce. Wszystkie dzieci dostały upominki i prezenty od organizatorów i rodzin, u których mieszkały. Za wszystko szczerze dziękują!

Organizatorom przeprowadzonego po raz trzeci projektu edukacyjnego Zalesie Górne – Żytomierz i wszystkim tym, którzy przyczynili się do jego realizacji należą się wielkie podziękowania.

Wiktoria Zubarewa, nauczycielka języka polskiego

Kłopoty z Kartą Polaka

Otrzymałam Kartę Polaka jeszcze w 2008 roku. W tym czasie mieszkańcy Berdyczowa i okolic korzystali z Konsulatu Generalnego RP w Łucku, ale cała procedura dotycząca Karty, od złożenia wniosku do wręczenia jej przez konsula, odbywała się w Domu Polskim w Żytomierzu. Berdyczów od Żytomierza dzieli 45 km, co oznaczało 35-minutową podróż marszrutką. Przyjemność obcowania z panem konsulem i bardzo krótki termin oczekiwania na wręczenie Karty Polaka napełniało serce radością, pewnością, że Polska o nas pamięta i pomaga nam, Polakom zamieszkałym na byłych terenach Rzeczypospolitej, która wskutek rozbiorów straciła swoje ziemie i razem z nimi ludność, zniewoloną następnie przez zaborców.

Jestem Polką z dziada pradziada. Języka polskiego nauczyłam się samodzielnie, ponieważ nie miałam możliwości uczęszczać do polskiej szkoły. Nie rezygnowałam z kursów języka polskiego, które organizowano przy berdyczowskim oddziale ZPU, i dzięki temu mogę angażować się w działalność organizacji polskich. Kiedy podpisywałam deklarację przynależności do narodu polskiego, nie miałam celów merkantylnych. Podpisałam deklarację raz i na zawsze. Byłam tego wyboru pewna. Do niedawna. Wiedziałam, że według Ustawy o Karcie Polaka termin jej ważności upływa za dziesięć lat. Myślałam, że po upływie tego terminu bez żadnych przeszkód dostanę nową Kartę, z której będę korzystać przez następne dziesięć lat. Moja Karta jest ważna do 15 maja 2018 roku. Myślałam, że przedłużenie jej odbędzie się bez żadnych problemów. Lecz nagle, w przeddzień wizyty w Konsulacie Generalnym RP w Winnicy, dostałam informację, że nazajutrz powinnam w Winnicy złożyć wniosek o przedłużenie KP. W trakcie rozmowy z panem konsulem Przemysławem Szymańskim zostałam postawiona przed faktem, że termin złożenia wniosku minął dwa tygodnie temu, tzn. trzy miesiące przed zakończeniem terminu ważności Karty. A to oznacza, że powinnam zaczynać wszystko od nowa. Do domu pojechałam z niczym. Teraz od dwóch miesięcy staram się dodzwonić się do Konsulatu, żeby ponownie złożyć wniosek o wydanie nowej Karty Polaka, ale na zapisy wyznaczono tylko jedną godzinę w tygodniu: w poniedziałek od 9.00 do 10.00. Telefon jest cały czas albo zajęty, albo nie odpowiada.

Jestem stałą czytelniczką gazety „Dziennik Kijowski", gdzie są publikowane wszystkie zmiany do Ustawy o Karcie Polaka. Ale chyba przegapiłam informację na temat przedłużenia Karty albo jej wcale w „Dzienniku" nie było. I teraz od dwóch miesięcy nie mogę dodzwonić się do Konsulatu, żeby otrzymać termin wizyty na złożenie nowego wniosku i teki dokumentów o wydanie kolejnej Karty. 8 kwietnia moja próba otrzymania terminu skończyła się fiaskiem, 15 kwietnia także. Jedynie udało mi się dodzwonić do sekretariatu, gdzie usłyszałam „pocieszającą" poradę, że muszę nadal dzwonić, ponieważ ludzie dzwonią po trzy-cztery miesiące... po czym sekretarka rozłączyła się, nie wysłuchawszy mnie do końca.

Według mnie zapisy Ustawy o Karcie Polaka jakoś nie odpowiadają rzeczywistości. Czy może coś poszło nie tak i skutki Ustawy okazały się niepożądane i nieprzewidziane? A może w tajemnicy przez posiadaczami Karty i tymi, którzy jeszcze jej nie mają, już zapadła decyzja, jak rozwiązać swoje problemy państwowe i uratować się od obowiązków unijnych? Ktoś postawi mur na granicy, ktoś metalowy płot, a ktoś inny inaczej zdecyduje...

Niespodziewanie ja, mając Kartę Polaka i deklarując swoją przynależność do narodu polskiego, znalazłam się w sytuacji ogranicznika. A początek był taki dobry, przyjazny i obiecujący.

Jadwiga Jarowa, wieś Agatówka

Od redakcji

16 kwietnia do naszej redakcji zwróciła się o pomoc pani Jadwiga Jarowa (Kowalska), mówiąc, że z trudem dodzwoniła się do Konsulatu Generalnego w Winnicy, ale jej nie wysłuchano do końca i rzucono słuchawką. Na jej prośbę zadzwoniliśmy do sekretariatu tej placówki dyplomatycznej. Na pytanie redaktora, dlaczego tylko jedna godzina w tygodniu jest przeznaczona na zapisy na złożenie wniosku o KP, pani Julia Kaszczuk, która odebrała telefon, odparła, że to zależy od liczby chętnych. Na prośbę o połączenie z konsulem pani Julia powiedziała, że konsul jest teraz zajęty i dlatego nie odbiera telefonu. Zaproponowała nam zadzwonić za godzinę. Postanowiliśmy nie niepokoić bardzo zajętych ludzi wskutek czego powstał ten artykuł.

Pragniemy jednocześnie wyjaśnić, że Ustawa o Karcie Polaka została suwerennie zaproponowana przez polski rząd i przyjęta przez polski parlament po to, by stworzyć rozwiązania prawne umożliwiające Polakom zamieszkałym za wschodnią granicą RP powrót do Polski oraz by potwierdzić ich polską narodowość bądź polskie pochodzenie. Unia Europejska niczego Polsce w tej sprawie nie narzucała i w ogóle się tym nie zajmowała. Tak więc przepisy unijne nie mają tu zastosowania, bo nie dotyczą polskiej wewnętrznej Ustawy o Karcie Polaka.

Założycielami drużyny byli berdyczowscy parafianie i nieżyjący już o. Oleg Kondratiuk (w górnym rzędzie drugi od lewej)

KP Karmel ma już pięć lat

Działający przy kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Berdyczowie, stanowiącym Narodowe Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej, klub piłkarski uroczyście obchodził swój jubileusz.

Klub Piłkarski Karmel został założony 14 stycznia 2013 roku. Jak do tego doszło? W czasie rekolekcji pod hasłem „Rozpoznaj swoje powołanie", które odbywały się w grudniu 2012 roku w Żytomierzu, ich uczestnicy wraz z ojcem karmelitą Olegiem Kondratiukiem postanowili rozegrać mecz w Berdyczowie między drużynami złożonymi z parafian z kościołów z Berdyczowa i Kijowa. W trakcie rozmów zdecydowano przy sanktuarium berdyczowskim powołać klub piłki nożnej. Założycielami drużyny byli berdyczowscy parafianie i nieżyjący już o. Oleg Kondratiuk. Głównym celem, jaki im przyświecał, była chęć gloryfikacji Pana Boga poprzez sport, promocja zdrowego trybu życia oraz wzmocnienie zawodników w wierze.

W czasie pięciu lat swego istnienia zespół rozegrał sto meczów z drużynami reprezentującymi parafie rzymskokatolickie. Brał udział w turniejach w Chmielnickim, Fastowie, Dowbyszu, Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu, Lwowie, Murafie i Gródku Podolskim. KP Karmel wygrał zawody o puchar św. Dominika (Fastów), św. Antoniego (Lwów), Matki Boskiej Fatimskiej (Dowbysz), puchar pamięci biskupa Jana Olszańskiego (Kamieniec Podolski), św. Jana Pawła II (Berdyczów) i puchar pamięci Olega Kondratiuka (Berdyczów). Te dwa ostanie turnieje jako ogólnoukraińskie zawody piłkarskie zostały zapoczątkowane z inicjatywy Karmelu.

Teraz KP Karmel ma dwie drużyny: młodszą (w wieku od 12 do 17 lat) oraz starszą (powyżej 18 lat).

W przeddzień 5. rocznicy działalności klubu w Pałacu Sportu „Ojczyzna" odbył się mecz między starszą drużyną KP Karmel i ich kolegami z KP Alfa reprezentującymi parafię św. Jana z Dukli z Żytomierza. Przed spotkaniem piłkarze i trenerzy Karmelu odwiedzili miejski cmentarz, gdzie spoczywa o. Oleg Kondratiuk, i pomodlili się przy jego grobie. Mecz zakończył się zwycięstwem zawodników z Berdyczowa wynikiem 8:5.

KP Karmel jest wdzięczny za przychylność radnemu Żytomierskiej Rady Obwodowej Igorowi Romańskiemu oraz stałemu sponsorowi drużyny, radnemu berdyczowskiej Rady Miejskiej i przyjacielowi ks. Olega Kondratiuka, Włodzimierzowi Lewandowskiemu. Przez te pięć lat zespół aktywnie wspierali także m.in. Gennadij Radzimiński, Walery Iwankiewicz, Wadim Bałachmij, Wiktor Bryczkowski, Aleksander Podgorczuk.

Za najlepszego gracza KP Karmel kierownictwo klubu uznało kapitana drużyny Dmytra Podgorczuka, który uczestniczył w największej liczbie meczów i strzelił najwięcej bramek.

W ramach obchodów 5. rocznicy istnienia KP Karmel ojciec karmelita Krzysztof Urbański, kurator klubu, odprawił mszę świętą w intencji piłkarzy oraz pokoju na Ukrainie. Jubileuszowe obchody zakończono pysznym poczęstunkiem przygotowanym przez ojców karmelitów bosych. Piłkarze są wdzięczni karmelitom na czele z ich przełożonym o. Rafałem Myszkowskim oraz wszystkim sponsorom i miłośnikom KP Karmel.

Maksym Żeleznicki

Wojna polsko-bolszewicka oczami polskiej młodzieży

Dobiegł końca III Konkurs Historyczny pt. „Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 w obronie granic i niepodległości". Komisja Konkursowa oceniła prawie 1400 prac nadesłanych z różnych zakątków Polski oraz z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Grecji, Egiptu, Austrii, Francji, Anglii, Szkocji, Irlandii, Bułgarii, Szwajcarii, USA i Kanady.

Rysunek Weroniki Olejnikowej

Konkurs historyczny miał ukazać heroizm Polaków walczących w obronie ojczyzny, a nawet całej Europy, zagrożonej falą bolszewizmu. Rosja Radziecka, dążąca do podboju państw europejskich i przekształcenia ich w podległe republiki, stanowiła dla młodego państwa polskiego śmiertelne zagrożenie. 123 lata zaborów, a także zniszczenia I wojny światowej sprawiły, że Polska była bardzo słaba.

U zarania świeżo odzyskanej państwowości Polacy zostali postawieni przed koniecznością obrony niepodległości. Do walki z bolszewikami stanęli wszyscy. O ochotnicze zgłaszanie się do wojska apelowali przywódcy państwa i duchowni. Ówczesny premier Wincenty Witos zwrócił się z odezwą do włościan, Za broń chwycili studenci i młodzież. Swym heroizmem i bohaterstwem dokonali rzeczy nieprawdopodobnej – obronili suwerenność kraju i rozgromili bolszewików.

Decydująca o losach wojny bitwa rozegrała się pod Warszawą w dniach 13-15 sierpnia 1920 roku, rozpoczynając polską kontrofensywę i kolejne zwycięskie bitwy. Było to możliwe dzięki doskonałej strategii marszałka Józefa Piłsudskiego i takich generałów, jak m.in. Tadeusz Rozwadowski, Kazimierz Sosnkowski, Józef Haller i Władysław Sikorski. Bitwa Warszawska, zwana też Cudem nad Wisłą, jest uznawana przez historyków za jedną z trzech najważniejszych bitew XX wieku i 18. przełomową bitwę w dziejach świata.

Należy dodać, że wraz z Wojskiem Polskim ramię w ramię walczyły bohatersko z bolszewikami oddziały ukraińskie i białoruskie. Ten fakt upamiętnia np. tablica wmurowana na ścianie kina „Ukraina" w Żytomierzu o treści: „Za wolność Waszą i Naszą! Pod tym hasłem Ukraińcy i Polacy ramię w ramię walczyli o wolność i niepodległość swoich krajów. W tym miejscu stał dom, w którym krótko mieszkali dowódcy wojsk ukraińskich i polskich Naczelny Ataman Symon Petlura i Marszałek Józef Piłsudski, kiedy w kwietniu 1920 roku uwolnili Żytomierz od bolszewików".

Konkurs historyczny o wojnie polsko-bolszewickiej organizuje Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego. Skierowany jest do uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych w Polsce i za granicą. Startują oni w kategoriach: praca plastyczna, projekt serii znaczków pocztowych, poezja, komiks, film.

Wiele prac konkursowych nadesłała młodzież z Żytomierza, m.in. ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 27, z Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol" działającego przy ŻOZPU, ze Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. J.I. Paderewskiego działającej przy ŻOZPU. Opiekunem naukowym prac uczniów była nauczycielka języka polskiego Wiktoria Zubarewa.

Jedną ze zwyciężczyń została Weronika Olejnikowa, uczennica XI klasy Gimnazjum Humanistycznego nr 1 w Żytomierzu oraz Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. J.I. Paderewskiego. Została wyróżniona w kategorii Praca plastyczna. Tak mówi o swojej pracy: „Jestem bardzo szczęśliwa, że udało mi się wygrać. Bardzo długo myślałam o tym, jak przedstawić Polskę podczas wojny polsko-bolszewickiej. Na moim obrazie Polska to piękna dziewczyna w zielonej sukience. Ta sukienka ukazuje całe piękno i bogactwo polskich ziem. Po lewej stronie możemy zobaczyć rękę z czerwoną gwiazdą, i to jest obraz Rosji Sowieckiej. Ta barbarzyńska ręka wyciąga polską flagę z włosów atrakcyjnej Polski, żeby wszystko jej zabrać - piękno, ziemie, kwiaty, lasy i słońce. Bardzo długo malowałam ten obraz i zawsze brakowało mi miejsca na papierze. Przez kilka dni ja i cała moja rodzina czytaliśmy książki historyczne, aby obraz właściwie przedstawił to wydarzenie. Bardzo dziękuję również swojej nauczycielce p. Wiktorii Zubarewej, która mnie zainspirowała, przybliżając powyższą tematykę historyczną. Jestem przekonana, że ten temat będzie zawsze aktualny i interesujący dla współczesnej młodzieży".

Organizatorom konkursu, a zwłaszcza pomysłodawcy, przewodniczącemu Komitetu Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego Bogdanowi Grzenkowiczowi należą się podziękowania. Kontynuowanie takich konkursów jest ze wszech miar konieczne.

Patronat nad III Konkursem Historycznym „Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 w obronie granic i niepodległości" objął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. Uroczysta gala, podczas której wręczono nagrody laureatom, odbyła się 12 stycznia 2018 roku w Narodowym Banku Polskim.

Wiktoria Zubarewa, nauczycielka języka polskiego

Zdjęcie kmc.media

Niedziela Palmowa we wsi Gwozdawa rejonu berdyczowskiego, 2018 rok

Niedziela Palmowa

Niedziela Palmowa, podobnie jak Niedziela Wielkanocna, jest świętem ruchomym. Wypada na tydzień przed Świętami. Święto jest pamiątką wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Zgodnie z przekazem biblijnym Jezus wjeżdżał do Jerozolimy na osiołku, a tłumy, które wyszły mu na przywitanie, machały do niego gałązkami, krzycząc: „Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach!"

Tradycje związane z Niedzielą Palmową

Dziś przyjęło się, że na tydzień przed Wielkanocą wierni gromadzą się w kościele z palemkami, które następnie są święcone przez duchownego. Mają zapewnić szczęście i błogosławieństwo. Początkowo polskie palmy były wiązankami gałęzi wierzby z pąkami i baziami. Wierzba w ludowej tradycji symbolizowała nowe życie, odradzający się kosmos, a także wiosnę.

Palmie od zawsze przypisywano nadludzkie właściwości. To dlatego dawniej w Polskich domach po powrocie z kościoła ludność połykała bazie, które miały zapewnić zdrowie. Poświęcone palmy wtykano też w okno w czasie burzy, wierząc, że ochroni dom przed piorunem, wiatrem i deszczem. Rolnicy wykorzystywali bazie z palmy w czasie wiosennego siewu zbóż i ziemniaków, co miało zapewnić obfite plony.

Z czasem gałązki z wierzby zaczęły być coraz bardziej ozdobne, do tego stopnia, że dziś w wielu miejscach w Polsce przypominają prawdziwe dzieło sztuki. Obecnie palma jest symbolem Wielkanocy, dekoracją i świąteczną ozdobą.

Najsłynniejsze palmy wielkanocne

Najsłynniejsze polskie palmy to palma kurpiowska, góralska i wileńska. Kurpiowskie palmy są bogato zdobione, najczęściej wrzosem, bukszpanem, kwiatami, bibułą i wstążką. To właśnie na Kurpiach w miejscowości Łyse odbywa się coroczny pokaz najpiękniejszych palm. Kolejną słynną palmą jest palma góralska. Wykonana jest z wikliny, a jej wierzchołek stanowią kwiaty zrobione z bibuły oraz wstążek. Palma wileńska wykonana jest z mchów i suszonych kwiatów.

Co zrobić z palmą po Niedzieli Palmowej?

Poświęconą palmę wielu traktuje jak piękną dekorację świąteczną. Dawniej wierzono, że jeśli palmę umieści się w oknie domu, to zapewni to szczęście i ochroni przed burzami. Dziś palmy pięknie komponują się z wielkanocnymi dekoracjami. Należy pamiętać, że starą palmę przynosi się do kościoła, gdzie są palona, a popiół, który z nich powstanie, służy do posypywania głów wiernych w Środę Popielcową. Palmy najczęściej pali się w ostatnią niedzielę karnawału (lub w innym terminie, który wyznaczy parafia).

Dziś znów palmami ziemia usłana
wierni z radością hołd Mu oddają
którzy jak niegdyś klękają na kolana
„Hosanna Synowi Dawida" Śpiewają

W tym to tryumfie Króla Niebieskiego
Zmartwychwstanie świat śmierci
pokonało
wylewając morze Miłosierdzia Swego
z grzechu odkupiło cudu dokonało

Więc kiedy dotykam drugiego człowieka
wyobraźnia najczulsze struny porusza
w pamięci uczuć paciorki nawlekam
słodkiego uczucia - Miłości Jezusa

Halina Sawicka

Kultura polska w latach 1918-1939

O kulturze europejskiej dwudziestolecia międzywojennego zadecydowały dwa wielkie wydarzenia, które wstrząsnęły światem; pierwsza wojna światowa i Rewolucja Październikowa w Rosji. W Polsce natomiast wydarzeniem, które zdominowało wszystkie inne i wywołało eksplozję radosnego uniesienia, było odzyskanie niepodległości w 1918 roku. Jesienią 1918 r. ziściły się marzenia pięciu pokoleń Polaków, które przez 123 lata czekały na tę „jutrzenkę swobody", na dzień „kiedy prawdziwie Polacy powstaną"...

„Lata 1918-1939 były w dziejach naszej kultury wyjątkiem. Barwnym, radosnym i złożonym. Między kolejnymi, trudnymi lekcjami historia podarowała nam pauzę, pod czas której mogliśmy zabawić się w normalność".

Ta normalność zaczęła się już w listopadzie 1918 r. kiedy po zlikwidowaniu cenzury zaczęły się w całym kraju tworzyć różne organizacje społeczne, których rolą było ożywienie ruchu kulturalnego i oświaty.

Najbardziej palącym problemem po latach zniewolenia był, poza zniszczeniami wojennymi, brak polskich szkół i analfabetyzm. U progu niepodległości ponad 30% polskiego społeczeństwa nie umiała czytać ani pisać. Dlatego też, już na początku 1919 r. zwołano Sejm Nauczycielski, na którym opracowano program reformy oświaty obliczony na trzydzieści kilka lat. Program zakładał między innymi zlikwidowanie analfabetyzmu, budowę szkół, kształcenie nauczycieli, opracowanie nowych podręczników. Główny nacisk położono jednak na wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży, tym bardziej, że ta wymarzona i wymodlona wolność wciąż była zagrożona. Najpierw w 1918 r. trzeba było stoczyć z Ukraińcami krwawy bój o Lwów, potem w 1919 r. zaczęły się równie krwawe walki z Niemcami o Śląsk i wreszcie w 1920 r. potrzebna była powszechna mobilizacja sił by odrodzone państwo polskie bronić przed nacierającymi od wschodu hordami bolszewików.

Zwycięska bitwa o Warszawę w sierpniu 1920 r. została nazwana cudem nad Wisłą i zapoczątkowała proces integracji społeczeństwa, które wchodziło do tych czas w skład trzech organizmów państwowych. Proces ten zaowocował w następnych latach kolejnym cudem, tym razem gospodarczym. Niezwykle szybkie tempo odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, sprawnie przeprowadzona reforma pieniądza, budowa nowoczesnego portu w Gdyni i inne tego typu przedsięwzięcia sprawiły, że w ciągu 20 lat, między pierwszą a drugą wojną światową dokonał się w Polsce ogromny skok cywilizacyjny. Było to zasługą wielu wybitnych inżynierów, konstruktorów, ekonomistów i polityków.

Lwów

Największa gwiazda przedwojennej estrady – Hanka Ordonówna

Głównym ośrodkiem życia umysłowego w okresie międzywojennym była Warszawa. Tu przede wszystkim skupiała się inteligencja polska uciekająca z rewolucyjnej Rosji i poszukująca miejsca dla siebie w odrodzonej ojczyźnie.

Tutaj tkwiło życie artystyczne i literackie. Ukazywały się liczne czasopisma, w tym wiele specjalistycznych, adresowanych do różnych grup zawodowych. Działały kabarety literackie m. in. Pod pikadorem i Qui Pro Quo , w którym występowała m. in. największa gwiazda przedwojennej estrady - Hanka Ordonówna. Rosła liczba teatrów, które przeżywały czasy swojego rozkwitu. Pojawili się wybitni aktorzy, reżyserzy i reformatorzy teatru.

Nowym zjawiskiem w kulturze dwudziestolecia międzywojennego był film, który stwarzał zupełnie nowe możliwości w propagowaniu kultury masowej. W latach 30-tych istniały już zespoły filmowe, które zajmowały się produkcją rodzimych, polskich filmów fabularnych.

Nowym zjawiskiem były także pierwsze instytucje literackie, takie jak Polska Akademia Literatury, czy Związek Zawodowy Literatów Polskich.

Dużym ośrodkiem życia kulturalnego poza Warszawą był Lwów. Był tam przede wszystkim najpiękniejszy wówczas budynek teatralny w Polsce, który zawsze przyciągał zarówno aktorów, jak i publiczność. Atrakcją Lwowa była również Panorama Racławicka oraz liczne kawiarnie i cukiernie ze swoim specyficznym,

lwowskim folklorem. Lwów miał swoje, prężnie działające radio ze słynną Wesołą Lwowską Falą, w której dwóch batiarów Szczepko i Tońcio zabawiało słuchaczy swoimi świetnymi dialogami. Lwów miał także swoich poetów m. in. Mariana Hemara, który napisał o nim setki piosenek i wierszy.

Na uwagę zasługuje również rozwój nauki polskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Uniwersytety w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i we Lwowie skupiały światowej sławy uczonych i ludzi, którzy rozsławili imię Polski w świecie.

Oprócz wyżej wymienionych uniwersytetów istniejących już wcześniej na ziemiach polskich pojawiły się nowe. W Lublinie, na przykład, powstał Katolicki Uniwersytet Lubelski. Utworzono go na bazie działającego wcześniej w Petersburgu polskiego uniwersytetu katolickiego. Z Petersburga przywieziono również do Lublina bibliotekę uniwersytecką, która stała się wkrótce jedną z największych bibliotek w kraju.

Rokrocznie rosła liczba studiującej młodzieży, wśród której było coraz więcej dziewcząt. Rosła także liczba różnych organizacji młodzieżowych i stowarzyszeń między innymi o charakterze sportowym. Normą stało się organizowanie różnego rodzaju imprez sportowych i zawodów zarówno na szczeblu lokalnym, jak i krajowym, a nawet międzynarodowym.

Wśród dzieci i młodzieży gimnazjalnej bardzo popularne było wówczas harcerstwo. Nigdy przedtem i nigdy potem nie było takiego ożywienia ruchu harcerskiego jak w okresie dwudziestolecia międzywojennego. To właśnie w organizacjach harcerskich kształtowały się niezłomne charaktery późniejszego, tragicznego pokolenia Kolumbów, które w latach II wojny światowej wielokrotnie składało dowody patriotyzmu i bezprzykładnego poświęcenia i bohaterstwa. I to chyba było największe osiągnięcie dwudziestolecia międzywojennego; integracja wielonarodowego społeczeństwa i wychowanie pokolenia młodych patriotów, którzy w dużej mierze zadecydowali o losach II wojny światowej, o tym, że Polska znalazła się w gronie zwycięzców.

Alicja Omiotek
„Wielką rzeczą być Polakiem...”

Miasto moich marzeń

Morze po horyzont, stary żaglowiec obok mola, drewniany Żuraw, bazylika Mariacka – największy ceglany kościół w Europie, przepiękne uliczki Starego Miasta. Taki Gdańsk zobaczyłem po raz pierwszy, kiedy przyjechałem tu jako dziewięcioletnie dziecko.

To był wyjazd z Polskiej Szkoły Sobotniej na kolonie letnie. Miasto na tyle mnie zachwyciło, że kiedy wróciłem do domu, powiedziałem rodzicom: „ Kiedy dorosnę, chcę studiować w Gdańsku”.

I oto po ukończeniu szkoły zdecydowałem, że wyjadę na studia do miasta moich marzeń. W 2017 roku dostałem się na Uniwersytet Gdański na oceanografię. Mój wybór nie był prosty, ale pociągała mnie niezwykłość przyszłego zawodu, ekologia, morze, flora i fauna, paleontologia.

Oceanografia na Uniwersytecie Gdańskim to unikatowy w Polsce kierunek studiów. Prowadzony w wyjątkowym i nowoczesnym miejscu: w Instytucie Oceanografii w Gdyni na Wydziale Oceanografii i Geografii. Ma do zaoferowania wysoki poziom nauczania, bogaty pakiet zajęć edukacyjnych, możliwość uczestnictwa w programach europejskich, dysponuje znakomicie wyposażoną bazą dydaktyczną i Stacją Morską w Helu. Studenci odbywają zajęcia dydaktyczne oraz prowadzą badania na nowym specjalistycznym statku naukowo-badawczym, będącym jedną z najnowocześniejszych tego typu jednostek na świecie.

Z Uniwersytetem Gdańskim związani są polscy prezydenci: studiował tu Aleksander Kwaśniewski, Lech Kaczyński był pracownikiem naukowym. Do grona absolwentów uczelni zalicza się także wielu innych polityków, m.in. Donalda Tuska, reżyserów, sportowców i wybitnych postaci życia publicznego.

Studenci oceanografii uczą się biologii, chemii, geologii, łaciny, języka angielskiego, fizyki, matematyki, informatyki. Nauka jest trudna, lecz bardzo ciekawa. Praktykę odbywają na statku „Oceanograf”, który jest własnością uniwersytetu. Pobierają próbki wody, piasku morskiego. Pracują w laboratoriach chemicznych.

Do studiów w Polsce przygotowywałem się wiele lat. Polska jest ojczyzną moich przodków, krajem, który zawsze zachwycał mnie swoim patriotyzmem, kulturą, historią.

Od pierwszych dni istnienia w Berdyczowie Polskiej Szkoły Sobotniej (2006 rok) zacząłem pobierać w niej naukę. Dzisiaj moi koledzy podziwiają moje swobodne posługiwanie się językiem polskim. Jeszcze w szkole średniej pilnie uczyłem się matematyki, fizyki i angielskiego, rozumiejąc, że z tymi przedmiotami wiąże się moja przyszłość.

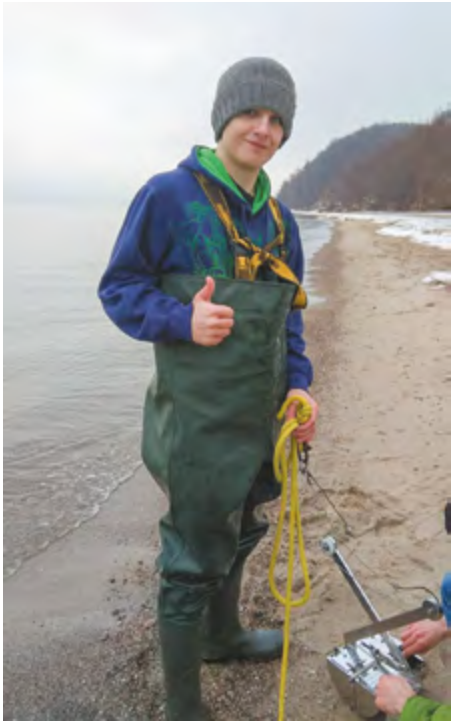

Herman Pawłowicz pobiera próbki wody i piasku morskiego

Solidne wykształcenie, jakie zdobyłem w szkole ogólnokształcącej i szkole sobotniej, dało mi możliwość starania się o miejsce na Uniwersytecie Gdańskim na podstawie konkursu świadectw dojrzałości. Podczas studiów zrozumiałem, że najbardziej pociąga mnie geologia. Badamy skamieniałości, które trzeba umieć rozpoznać nie tylko po wyglądzie, lecz także przez dotyk - z zamkniętymi oczami trzeba scharakteryzować tę czy inną skamieniałość. Uczą nas wysoko wykwalifikowani specjaliści, pasjonaci swojego przedmiotu. Stosunek moich polskich kolegów do mnie jest bardzo życzliwy.

Polska jako kraj jest dobry do mieszkania, ponieważ działa tu prawo i wszyscy tego prawa przestrzegają. Polska jest piękna, mieszkają w niej pracowici i przyjaźni ludzie. Nie będę wybiegał w przyszłość. Na razie z wielką radością przyjeżdżam do Berdyczowa, mojego rodzinnego miasta, oraz z niecierpliwością czekam na kolejne spotkanie z Gdańskiem, miastem moich marzeń.

Herman Pawłowicz,
student Uniwersytetu Gdańskiego

Połowieckie

Wieś Połowieckie powstała najprawdopodobniej w średniowieczu, a swoją nazwę zawdzięcza ludowi koczowniczemu Połowców, który przybył na te tereny w XI-XII wieku. Jak można przeczytać w „Historii miast i wsi Ukrainy", w okolicach Połowieckiego znaleziono pozostałości osiedli Scytów.

W źródłach pisanych wspomina się o miejscowości po raz pierwszy w połowie XVII wieku. Mieszczanin Iwan Połonski, poddany księcia Konstantego Lubomirskiego, skarży się w piśmie z 9 sierpnia 1650 roku na pana Stanisława Słowieckiego, że ten pochwycił go i jego towarzysza we wsi Połowieck i, biorąc ich za szpiegów kozackich, chciał stracić.

W literaturze wieś Połowieckie pojawia się w 1889 roku. Wioska należała wtedy do bogatego ziemianina Ryszarda Sokołowskiego i wchodziła w skład włości sokołowskiej w powiecie żytomierskim. Liczyła: 98 gospodarstw, 622 mieszkańców.

W 1755 roku w miejscowości wzniesiono cerkiew, do której należało 27 dziesięcin ziemi i od 1879 roku szkoła dla 30-35 uczniów. Ostatnim właścicielem wsi na początku XX wieku był ziemianin Cywiński, gospodarujący na 300 dziesięcinach najlepszej ziemi. Chłopi mieli działki z mało urodzajną piaszczystą glebą, dlatego większość z nich żyła w biedzie.

Wiosną 1919 roku chłopi podzielili między sobą ziemiański majątek. We wsi powstał komitet niezamożnych chłopów, w 1928 roku towarzystwo wspólnej uprawy ziemi, w 1930 roku kołchoz „Pierwszego Maja". Do jego stworzenia przyczynili się miejscowi aktywiści, m.in.: Iwan Horobiuk, Iwan Pacewicz, Grzegorz Hałajczuk, Maksym Teteruk, B. Bieliński, G. Szewczuk; K. Burjan, F. Krawcow. W latach 1933-1936 kołchozem „Pierwszego Maja" kierował Aleksander Saburow, znany dowódca partyzancki, bohater Związku Sowieckiego. W 1959 roku kołchoz został zreorganizowany i na jego bazie powstał oddział gospodarstwa chmielarskiego „Dubowa". Gospodarstwo miało wiele profili. Podstawowym zajęciem rolników była uprawa chmielu, pszenicy, żyta, jęczmienia. Uprawiano także ziemniaki, buraki cukrowe i kukurydzę. Pracownicy kołchozu zajmowali się produkcją mleka i mięsa.

Po wojnie we wsi zbudowano ponad 200 domów mieszkalnych. W większości ceglanych, o dachach z łupku lub półpaśca.

Zdjęcie L. Wermińskiej

Wieś Połowieckie

Najlepszymi pracownikami kołchozu byli N. Radczenko, P. Wenżyk, P. Łysanczuk i E. Bajdyk. Ponad 50 osób uhonorowano różnymi wyróżnieniami i nagrodami.

295 mieszkańców wsi walczyło na frontach II wojny światowej. Zginęło 107, odznaczono 174.

W.M. Swyrydiuk

Ozadówka

Wieś Ozadówka to centrum Rady Wiejskiej, w której skład wchodzą osiedla: Leśna Słobódka, Konstantynówka i Bogdanów. Leży 7 km na połunie od stacji kolejowej Demczyn i 15 km od stacji Berdyczów.

Powstała na terenach zamieszkałych przez osadników, którzy osiedlili się na lewym brzegu dopływu rzeki Hniłopiat w kierunku na Bogdanów. Mieszkali w systemie chutorowym (każde gospodarstwo zajmowało pas ziemi), orali łąki w lesie, na których uprawiali warzywa i zboża. W czasie wojny domowej (1648-1654) na chutorach stacjonowały oddziały tyłowe wojsk kozackich (ukr. zadnie zagony), stąd nazwa wsi Ozadówka.

W kronikach Ozadówka jest wymieniana po raz pierwszy w 1755 roku. Jej właścicielem był ziemianin Dmytro Fedosijowycz Łazariew. Już wtedy liczyła 80 gospodarstw. We wsi funkcjonowała cerkiew, do której należało 55 dziesięcin ziemi uprawnej (dziesięcina tzw. skarbowa = 10925,2 mkw.; dziesięcina tzw. większa = 14567 mkw.), młyn, cegielnia i gorzelnia.

Z bogactw naturalnych w Ozadówce są złoża torfu i piasku.

Władza sowiecka została tu zainstalowana w 1918 roku z chwilą utworzenia wiejskiego komitetu rewolucyjnego. W tym samym roku powstał komnezam (komitet niezamożnych chłopów) i po raz pierwszy wybrano Radę Wiejską.

W latach 1932-1933 z powodu sztucznie wywołanego przez bolszewików głodu zmarło 773 mieszkańców Ozadówki.

W walkach w czasie II wojnie światowej wzięło udział 324 ozadowian, z których 154 zginęło, 298 zostało odznaczonych za męstwo i odwagę w walce z niemieckim faszyzmem. Ku czci poległych we wsi odsłonięto w 1965 roku obelisk Chwały.

Ozadówka została wyzwolona 6 stycznia 1944 roku. Od tego momentu zaczęła się odradzać po ranach zadanych jej przez Niemców. Odbudowano kołchoz, na pola wyjechały maszyny, rolnicy wznowili zasiewy.

Dzisiaj we wsi działa sklep, przedszkole, szkoła ogólnokształcąca, w której naukę może pobierać 200 uczniów, poczta, biblioteka oraz klub. Mieszkańcy zajmują się głównie rolnictwem. Uprawiają żyto, pszenicę, buraki cukrowe, hodują bydło. Powierzchnia gruntów rolnych wynosi 2558 h.

Z Ozadówki pochodzi wielu uznanych specjalistów: lekarzy, inżynierów nauczycieli, agronomów, zootechników.

Po katastrofie czarnobylskiej we wsi zbudowano mieszkania dla poszkodowanych w jej wyniku. W 1991 roku do Ozadówki przesiedlono mieszkańców wsi Stare Szarno z rejonu narodyckiego.

W czasach niepodległości Ukrainy wieś została w całości zgazyfikowana oraz ztelefonizowana. Kołchoz przekształcono w STOW „Ozadowskie".

W.M. Radczuk

UCZYMY SIĘ TRADYCJI POLSKICH

Pierwszy dzień wiosny

Zwyczaj topienia Marzanny obecnie jest już przede wszystkim zabawą dzieci i młodzieży, związany z początkiem kalendarzowej wiosny. Uczniowie mogą w wodzie utopić nie tylko kukłę, ale także swoje niedole i smutki.

Przy okazji nad Marzanną wypowiedza się słowa wiersza:

Utopimy Marzannę szkaradną.
niech z nią troski zimowe przepadną.

Już zrobione wiosenne porządki,
sprzątnęliśmy wszystkie kątki.

Jeszcze chłodno, jeszcze błoto na razie,
lecz na wierzbach widziałam dziś bazie.

A wczoraj widziałam przebiśnieg,
wkrótce pierwsze rozwiną się liście.

Chodźmy, chodźmy Marzannę wyrzucić!
Niech śnieg z mrozem już nie wróci.

Pójdziemy wesoło ze śpiewem radosnym
bo dziś musimy poszukać wiosny.

Weźmy się za ręce, gdy wiosnę spotkamy.
niech widzi jak ładnie chodzimy parami.

Przysłowia o wiośnie:

A po lutym marzec spieszy, koniec zimy wszystkich cieszy.

●

Gdy dzika gęś w marcu przybywa, ciepła wiosna bywa.

●

Kto w marcu zasieje, ten się na wiosnę śmieje.

●

Na marzec narzeka każdy starzec.

●

W marcu jak w garncu.

●

Choć już w kwietniu słonko grzeje, nieraz pole śnieg zawieje.

●

Gdy w kwietniu słonko na dworze, nie będzie pustek w komorze.

●

Jak przygrzeje słonko, przyjdzie kwiecień łąką.

Klątwa św. Stanisława

Pierworodny syn Kazimierza Odnowiciela znów nosił imię Bolesław, a tradycja nadała mi wiele barwnych przydomków: Szczodry, Śmiały, Okrutny, Wojowniczy. Zapewne wszystkie były trafne, gdyż zwykł on działać z wielkim rozmachem i nie mniejszą bezwzględnością. Bolesław II koronował się na króla Polski i prowadził – względem wielkiego pradziada niezwkle agresywną politykę zagraniczną. Za jego czasów Polska znów wraca do wielkiej gry politycznej.

Przede wszystkim Bolesław zręcznie wpisał się w konflikt papiestwa z cesarzem, opowiadając się po stronie papieża Grzegorza VII w jego walce z cesarzem Henrykiem IV. Nieraz interweniował na Węgrzech i Rusi, osadzając na tamtejszych tronach przychylnych sobie książąt. Bez wątpienia piastowska Polska znów zaczęła aspirować do roli lokalnego mocarstwa. W 1076 roku Bolesław Szczodry sięgnął nawet po koronę królewską. Jednak długie pasmo sukcesów polskiego monarchy zwieńczyła spektakularna katastrofa. Gdy władca bawił na długiej wyprawie kijowskiej, w kraju podniósł się bunt możnych niezadowolonych z polityki króla, który bezwzględnie egzekwował swą władzę. Jednym z przywódców rybelii był oddawna niechętny królowi biskup krakowski Stanisław, już wcześnie zarzucający mu rozwiązłość. Utrwalony w polskiej tradycji przekaz Wincentego Kadłubka głosi, że król w napadzie dzikiego gniewu zabił biskupa, a przyboczni rycerze rozsiekali jego zwłoki. Ten mord wywołał tak wielkie oburzenie, że Bolesław musiał uchodzić z kraju na Węgry i umarł na wygnaniu, prawdopodobnie zamordowany (choć legenda powiada, że zmarł jako mnich w Austrii, w klasztorze w Ossiach, gdzie pokutował za grzechy). W roku 1253 bikup Stanisław został wyniesiony na ołtarze i stał się pierwszym „etnicznie polskim" patronem Królestwa Polskiego. A później – jako, że stracił życie w walce z „tyranem" – patronem Polski republikańskiej. Pojawiła się też przepowiednia, że królestwo polskie rozpadnie się na tyle części, na ile rycerze Szczodrego poćwiertowali święte ciało.

Złotej legendzie św. Stanisława towarzyszyła czarna legenda króla Bolesława. Rzekomemu zabójcy biskupa przypisano najobrzydliwsze grzechy. Według włoskiego humanisty Filippa Buonaccorsiego, zwanego w Polsce Kallimachem tworzącego na renesansowym dworze krakowskim, Bolesław Szczodry miał romans ze ... swą ulubioną klaczą, zaś kronikarz Paweł z Krosna twierdził nawet, że król pojął ją za żonę. Ta monstrualna karykatura ambitnego władcy traci wyrazistość konturów dopiero pod konie XIX stulecia. Profesor Tadeusz Wojciechowski (o którym powiadano, że widział jak kot w mrokach średniowiecza) po analizie filologicznej relacji Galla o sporze króla z biskupem doszedł do wniosku, że Stanisław ze Szczepanowa został zabity na mocy prawomocnego wyroku sądowego – za tajne układy z wrogimi dla Polski Czechami. A pod piórem Stanisława Wyspiańskiego; najwybitniejszego polskiego dramatopisarza przełomu XIX i XX wieku, król Bolesław stał się symbolem rzekomo prasłowiańskiej woli życia. Tragiczne panowanie Bolesława II kończy królewski okres w historii wczesnych Piastów. Na kilka stuleci Polska utraciła koronę. Stało się tak za sprawą jego następcy i młodszego brata Władysława Hermana (pierworodny Szczodrego miał na imię Mieszko i zapewne został otruty), który odesłał koronę Piastów cesarzowi. Niewiele dobrego o nim można powiedzieć. Zyskał na nim rzede wszystkim Płock, który książę sobie wybrał na rezydencję.

Bolesław Śmiały zabija św. Stanisława

Ale już jego syn Bolesław III Krzywousty powrócił do dynamicznej i wojowniczej polityki przodków. W 1109 roku zwycięsko odparł najazd króla niemieckiego Henryka V, a później przyłączył Pomorze Gdańskie (1119) i zhołdował Pomorze Zachodnie (1121-1123). Wzorem wcześniejszych Bolesławów ochoczo mieszał się w sprawy państw ościennych. Niemal zawsze zwycięski, przegrał jednak bitwę z wojskami cesarskimi w okolicach Pragi, na skutek czego musiał złożyć hołd lenny cesarzowi Łotarowi III. Do końca życia pozostał jednak władcą niezależnym, udało mu się też obronić polskiego Kościoła przed roszczeniami arcybiskupstwa magdeburskiego (tzw. „Bulla gnieźnieńska" papieża Innocentego II z 1136 roku).

W roku 1138 gasnący książę podzielił swe państwo na kilka części. Najstarszy syn Władysław (zwany Wygnańcem) dostał Śląsk, Bolesław, zwany Kędzierżawym – Mazowsze i Kujawy, Mieszko (zwany Starym) – Wielkopolskę, Henryk (pierwszy polski krzyżowiec królewskiej krwi) – ziemię sandomierską. Najmłodszy zaś syn Kazimierz (zwany Sprawiedliwym) nie dostał dzielnicy, ponieważ urodził się już po śmierci ojca. A Małopolska wraz z szerokimi przyległościami została zarezerwowana dla seniora, najstarszego z książąt piastowskich, który miał być zwierzchnikiem całego państwa. To był słynny „testament Krzywoustego". Historycy do dziś toczą zawzięte spory o moty-

wy, jakimi kierował się Bolesław Krzywousty dzieląc swe władztwo. Bez wątpienia chciał on zachować jedność państwa, ale bardzo prędko młodsi synowie zbuntowali się przeciw seniorowi. Książę Władysław skądinąd wsławił się czynem nad wyraz okrutnym: w 1145 roku kazał oślepić palatyna Piotra Włostowica, podobno fundatora aż 70 kościołów! Władysława wygnano (stąd jego historyczny przydomek), a nieustanne walki między książętami dzielnicowymi spowodowały, że Polska prędko przestała liczyć się w Europie. W roku 1157 wkroczyła do Polski potężna armia wielkiego cesarza Fryderyka I Barbarosy. Sprawujący podówczas rządy zwierzchnie Bolesław Kędzierżawy musiał złożyć hołd lenny cesarzowi.

Nie oznacza to jednak, że dla Polski był to czas stracony. Wielkie ożywienie, które ogarnęło Europę w XII i XIII wieku nie mogło ominąć władztw piastowskich. Podczas rozbicia dzielnicowego na ziemie polskie przybywają cystersi (często bezpośrednio z Francji), budując tutaj wiele ogromnych kompleksów klasztornych. Szeroką falą napływają niemieccy osadnicy, a wraz z nimi postęp cywilizacyjny, kwitnie kultura rycerska. Słowem, mimo upadku władzy centralnej europeizacja Polski nabiera nowego tempa. Jednak od swoich zachodnioeuropejskich kolegów polscy książęta wcale nie kwapili się na krucjaty do Ziemi Świętej, aby tam walczyć o Grób Chrystusa. Woleli obronić oręż na pogańskich sąsiadów: Orusów czy Jaćwingów. Książę Leszek Biały naciskany przez papieża, by wyruszył na krucjatę, odparł ponoć, że nie może, bo w Ziemi Świętej brakuje napitków, do których przywykł – piwa i miodu, a bez nich szwankuje na zdrowiu.

Polacy z rzadka wybierali się na Bliski Wschód z mieczem w ręku, ale groźny Daleki Wschód rychło zapukał do naszych bram. W roku 1241 pod Legnicą mongolscy jeźdźcy rozbili w puch armię chrześcijańską pod dowództwem Henryka Pobożnego, księcia śląskiego i krakowskiego, który padł na polu walki lub został zamordowany po wzięciu do niewoli. Na szczęście ziemiom polskim nie przypadł w udziale opłakany los Rusi, którą mongolska okupacja w praktyce odszczepiła od Europy, na długo hamując jej rozwój cywilizacyjny. Mongołowie, potocznie zwani u nas Tatarami (ta nazwa pochodzi od greckiego Tartaru – odpowiednika chrześcijańskiego piekła, gdyż Mongołów powszechnie uważano za wysłanników diabła) jeszcze przez setki lat będą przysparzać nam wielkich kłopotów, lecz wyjąwszy krótki epizod, kiedy zdobyli i splądrowali Kraków (wtedy narodziła się legenda o krakowskim Lajkoniku) – nie zagrożą poważnie polskiej państwowości.

Karol Wohnlich „Bitwa pod Legnicą"

A ta powoli zaczyna nabierać nowych kształtów: rozmaici książęta piastowscy „poszukują korony" i próbują ponownie zjednoczyć państwo. Szczególną rolę odegrał w tej sprawie ojciec Henryka Pobożnego, książę Henryk I Brodaty (zmarł w 1238 roku), najwybitniejsza chyba osobistość trzynastowiecznej Polski. Był on wielkim promotorem kolonizacji i rzemiosła, m. in. górnictwa kruszców. Przypisuje mu się „wielki plan" nowego zagospodarowania i modernizacji dzielnicy śląskiej, która miała stać się fundamentem scalenia ziem piastowskich. Jednak ani jemu, ani jego synowi, ani kolejnemu ze śląskich Henryków – Probusowi, nie udało się ozdobić czoła polską koroną.

Dopiero 25 czerwca 1295 roku, po ponad 150 latach rozbicia, w prastarej katedrze gnieźnieńskiej metropolita gnieźnieński Jakub Świnka włożył ją na głowę Przemysława II, księcia Wielkopolski i Pomorza. Klątwa św. Stanisława przestała działać. Był to wprawdzie akt czysto symboliczny, gdyż większość ziem piastowskich pozostawała nieosiągalna dla nowo kreowanego króla, ale bardzo ważny. Oto Przemysł II zadeklarował wszem i wobec, że idea Korony Polskiej jest wciąż żywa , a jej rzeczywiste odnowienie jest tylko kwestią czasu. Nie starczyło go Przemysławowi, który kilka miesięcy po koronacji został skrytobójczo zamordowany, być może z poduszczenia – margrabiów branderburskich.

Jeszcze za życia Przemysła II zabiegi o polską koronę podjął ktoś znacznie od niego potężniejszy – król Czech Wacław II, który w 1291 roku zajął Kraków. Później największym konkurentem Wacława do tronu był piastowski książę kujawski Władysław Łokietek, ale jego możliwości w prównaniu z Przemyślidą były nad wyraz skronnmne. W 1300 roku czeski monarcha na czele silnej armii wkroczył do Polski i zjednawszy sobie poparcie większości książąt koronował się w Gnieźnie na króla Polski.

Wacław II jest zaliczany do katalogu polskich władców, choć Korona Polska pozostawała na marginesie jego ambitnej polityki dynastycznej. Gdy w 1301 roku wymarła węgierska dynastia Arpadów, Przemyślida chciał sięgnąć po jej rozległe dziedzictwo dla swego syna. W grze, która rozgrywała się na szachownicy wielkiej polityki europejskiej, Polska była tylko pionkiem. Jednak już w 1305 roku śmierć zaskoczyła Wacława II, a rok później jego syn Wacław III, dziedzic trzech starych koron śródkowoeuropejskich: czeskiej, węgierskiej i polskiej (choć tu nie zdążył dopełnić aktu koronacji), został zamordowany – o zlecenie zabójstwa podejrzewano Władysława Łokietka. Przepadła szansa na zbudowanie wielkiego mocarstwa śródkowoeuropejskiego opartego o średniowieczny Trójkąt Wyszehradzki. Na Wacławie III wygasła też sławna dynastia Przemyślidów. Na placu boju o polski tron pozostali już tylko Piastowie.

Jarosław Krawczyk

Ignacy Jan Paderewski - wielki artysta, wielki Polak

Ignacy Jan Paderewski urodził się 6 listopada 1860 roku we wsi Kuryłówka na Podolu, rejonie należącym obecnie do Ukrainy.

Jego ojciec, Jan Paderewski, był administratorem dużych posiadłości ziemskich i działaczem podziemia opozycyjnego. Matka Poliksena, z domu Nowicka, zmarła zaledwie kilka miesięcy po narodzinach syna. Niedługo później chłopiec na rok trafił pod opiekę krewnych, ponieważ ojca wsadzono do więzienia za związki z powstańcami styczniowymi. Po wyjściu na wolność ponownie się ożenił i zamieszkał z rodziną w mieście Sudyłków niedaleko Szepietowki.

Mały Ignacy od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie muzyką. Początkowo brał lekcje fortepianu u prywatnego nauczyciela, by w wieku 12 lat wyjechać do Warszawy i tam stać się studentem konserwatorium. Poza instrumentem głównym uczył się kontrapunktu i harmonii. Jego talent nie od razu został dostrzeżony. Nauczyciele poradzili mu nawet wybór innego instrumentu. Próbował swych sił na flecie, klarnecie, fagocie, rogu, a nawet puzonie, ale fortepian pozostał w centrum jego zainteresowań. Dopiął swego i ciężką pracą uzyskał dyplom z wyróżnieniem. Po ukończeniu studiów otrzymał posadę nauczyciela średniego fortepianu, a także udzielał prywatnych lekcji muzyki i występował na prywatnych przyjęciach. W 1880 roku poślubił Antoninę Korsakównę, ale ich szczęście nie trwało długo. Pół roku po narodzinach syna – Alfreda, Ignacy został wdowcem. Alfred okazał się niepełnosprawny i zmarł w 1901 na powikłania związane z chorobą krążenia.

Po tragedii rodzinnej Paderewski postanowił wyjechać do Berlina, by dalej się tam kształcić oraz komponować. Za granicą poznał wiele ciekawych osób, w tym słynną aktorkę Helenę Modrzejewską, która, zafascynowana jego grą, ufundowała stypendium na dalsze kształcenie młodego pianisty. Ignacy wyjechał do Wiednia, gdzie udał się od razu do Teodora Leszetyckiego. Mistrz, wysłuchawszy gry Paderewskiego, miał ponoć ze smutkiem w głosie powiedzieć: „Za późno, za późno". Mimo wszystko zgodził się udzielać mu lekcji i chyba ostatecznie się do niego przekonał, bo potem sam polecił młodego artystę na posadę nauczyciela fortepianu w Strasburgu.

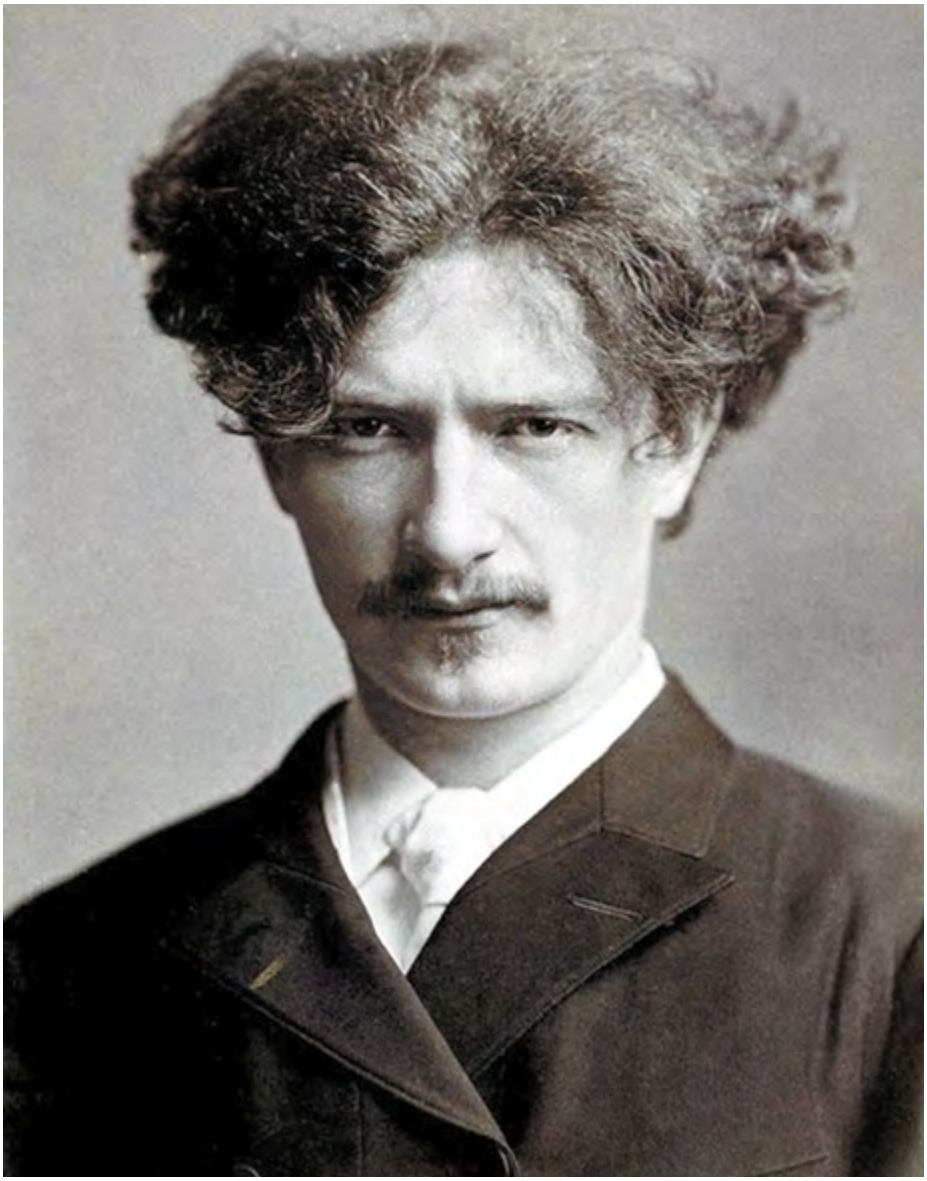

Ignacy Jan Paderewski

W 1887 roku odbył się, fantastycznie przyjęty, debiut Paderewskiego w Wiedniu. Wkrótce pianista otrzymał propozycje z Paryża i Londynu. Do stolicy Francji pojechał w marcu 1888 roku i dał recital w sali Erarda. Miasto mówiło potem tylko o nim, ogłaszając przybycie z Polski największego artysty od czasów Chopina. Gorzej było z publicznością londyńską. Po pierwszym koncercie, 9 maja 1890, krytycy nie zostawili na pianiście suchej nitki. Zarzucono mu manieryczną grę i sentymentalizm kompozycji. Nazwano go nawet „kowalem fortepianu". Paderewski jednak się nie zraził, a na pochwały nie musiał długo czekać. Systematycznie przybywało ludzi, zachwyconych jego wirtuozerią i autentycznym przeżywaniem muzyki. Melomani nie tylko uwielbiali go słuchać, ale też patrzeć, jak wspaniale wygląda przy fortepianie i z jaką elegancją porusza się po scenie.

Sława Paderewskiego szybko dotarła za ocean i już w 1891 roku pianista po raz pierwszy wsiadł na statek płynący do Nowego Jorku. Amerykańska publiczność,

głodna artystów z osobowością i błyskotliwą techniką, od razu go pokochała. Obwołano go największym z wielkich, królem pianistów, czarodziejem fortepianu. Wiele miast zabiegało o jego występy, toteż trasy koncertowe trwały miesiącami. Nadmierny wysiłek odbił się w końcu na zdrowiu młodego wirtuoza. Kontuzja ręki omal nie zakończyła przedwcześnie jego kariery. Na szczęście chirurg Friedrich Lange przeprowadził udaną operację. Tymczasem hołubiony przez publiczność Paderewski zdecydował się zamieszkać na stałe w USA. Nadal odwiedzał jednak Polskę.

Kupił tu przepiękny dworek w Kąśnej Dolnej, gdzie pomieszkiwał od 1897 do 1903 roku. Na łamach „Boston Transcript" zapraszał Amerykanów, aby odwiedzali Kąśną, gdyż „blisko tu z Tatr, a nawet z Paryża – jedynie 33 godziny pociągiem". Gościnność jego obejmowała także sąsiadów ze wsi – nieraz mieli sposobność przysłuchiwać się grze pianisty, gdy ten ćwiczył na świeżym powietrzu.

W 1899 roku Paderewski ożenił się z Heleną Górską. Wkrótce małżonkowie postanowili zmienić miejsce zamieszkania. Wybór padł na Szwajcarię i posiadłość Riond-Bosson, położoną w dystrykcie Vaud, kilometr od miasta Morges. Ze wzniesienia na północnym brzegu jeziora roztaczał się cudowny widok na Alpy. Dom otaczały budynki gospodarcze. Były tu warzywnik i sad, szklarnie i stawy, rosła winorośl. To miejsce stało się azylem Paderewskich na ponad 40 lat. Tu odpoczywali, tu przyjmowali gości i przyjaciół. Żona artysty z pasją oddawała się nie tylko zarządzaniu majątkiem, ale także hodowli rasowych kur, które sprowadzała z całego świata.

Dochód pianisty rósł w niezwykłym tempie. Jego amerykańskie trasy koncertowe przynosiły setki tysięcy dolarów, co na ówczesne czasy było sumą bajońską. Paderewski znalazł się nawet w „Księdze rekordów Guinessa" jako najlepiej opłacany pianista w historii. Po Ameryce podróżował własnym, znakomicie wyposażonym wagonem kolejowym, który dawał mu namiastkę domu. Miał tam oczywiście fortepian, a także niewielką, ale wygodną sypialnię i pokój jadalny. W podróży towarzyszyła mu całkiem liczna świta: amerykański i angielski impresario, skarbnik i księgowy, lokaj Marcel, stroiciel fortepianów, dwóch portierów – Augustus i Charles, a także osobisty kucharz, czarnoskóry James Cooper. Tym wagonem Paderewski przemierzał Amerykę wielokrotnie, dając nawet 100 koncertów w czasie jednej trasy. Zapewne z myślą o chwili odpoczynku, w przededniu I wojny światowej artysta kupił rancho San Ignacio niedaleko Paso Robles w hrabstwie San Luis Obispo. Na 2000 akrów jakiś czas później polecił zasadzić winorośle szczepu Zinfandel, a gdy podrosły, pobliska York Mountain Winery robiła z nich wyborne wino.

Niestety, napięty terminarz nie pozwolił Paderewskiemu cieszyć się długo sielską atmosferą słonecznej Kalifornii. Podróżował po całym świecie, od Ameryki Południowej po Australię i Nową Zelandię. Jedną z takich dalekich podróży odbył w 1904 roku, a relacje z niej świadczą o poziomie kultury ówczesnych Australijczyków. Czasopismo „The Bulletin" 14 lipca opisywało jego występ w Melbourne w taki sposób: „Odkąd Melbourne stało się miastem, nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami czegoś takiego jak trzy tygodnie temu. Wtedy to w miejskim ratuszu zjawił się pan Paderewski. Ogromny tłum zgromadził się przed budynkiem, krzycząc i klaszcząc, aż dłonie im zdrętwiały, a gardła ochrypły. Witał w ten sposób przybysza z dalekich stron. Od samego początku artysta zyskał pełnię władzy nad publicznością. Przyjechał do nas ze wszystkimi swoimi darami i muzyczną perfekcją, za którą jest podziwiany w Europie i Ameryce. Jednak przyjęcie go na niedawnym koncercie w Sydney stało w dużej sprzeczności z ogólnoświatowym zachwytem. W czasie koncertu niektórzy niemuzykalni słuchacze postanowili opuścić salę zaraz po tym, gdy zaspokoili swoją ciekawość. Z utworu na utwór Paderewski grał dla coraz mniejszej liczby ludzi. Po występie artysta był mocno poruszony. Podziękował tym, którzy zostali, zarzucił zaś brak honoru i szacunku dla gościa około 500 dezerterom. Poirytowany nazwał ich niczym innym jak dzikusami i stwierdził, że nigdy się z czymś takim nie spotkał, nawet na Dzikim Zachodzie".

Gabinet Ignacego Jana Paderewskiego w jego willi w Riond-Bosson koło Morges w Szwajcarii

Światowe tournée Paderewskiego urwało się z chwilą wybuchu I wojny światowej. Pianista w poczuciu więzi z narodem porzucił na kilka lat karierę artystyczną, by włączyć się w działalność polityczną i reprezentować interes Polski poza jej granicami. Wykorzystując swą popularność na Zachodzie, zbierał fundusze na pomoc ofiarom wojny i był jednym ze współzałożycieli komitetów pomocy Polakom w Paryżu i Londynie. W 1915 wraz z Henrykiem Sienkiewiczem założył w Vevey Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Tego samego roku wyjechał do USA, gdzie przed każdym koncertem przemawiał na temat postulowanej przez niego niepodległości Polski. W krótkim czasie udało mu się zbliżyć do doradcy prezydenta Wilsona, Edwarda House'a. Dzięki tej znajomości w styczniu 1917 przekazał prezydentowi memoriał na temat Polski. Być może z tego powodu sprawa niepodległości naszego kraju znalazła się w słynnych 14 punktach Wilsona.

W sierpniu 1917 Paderewski został w USA przedstawicielem Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim na czele. Po powrocie do kraju Piłsudskiego również i Paderewski powrócił do Polski. 25 grudnia 1918 pojawił się w Gdańsku, skąd udał się do Poznania. Jego przybycie i entuzjastyczne przywitanie stało się impulsem do wybuchu powstania.

Maciej Łukas Gołębiowski

Ciąg dalszy nastąpi

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

● Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

● Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny" ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.
Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;
● TRK „Sojuz-TV" transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

● Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.
● Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie
Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*
CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz
tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.
● Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,
Prezes *Mirosława Starowierow*.
Adres: 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.
● Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyznie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński,* tel. domowy (0412) 37-89-97.
● Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,
Prezes *Irena Baładyńska,* tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

● Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości,
Prezes *Aleksander Rudnicki,* ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.
● Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy,
Prezes *Larysa Wermińska,* ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.
● Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,
Prezes: *Ałła Gryniewicz,* ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentynal59@mail.ru .

● Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów" przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej".
Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski.* Tel. + 38 (067) 941-65-70,
e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

Msze w języku polskim w Żytomierzu

● **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.
● **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

● **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** - w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00,
sobota 8:00, 17:00
codziennie 8:00 i 18:00.
● **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00,
codziennie 8:00, 18:00.
● **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.
piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 - (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji **«Wolność i Demokracja»**

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Wermińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Alicja Wermińska – kurier

Adres do korespondecji:
Ukraina,
13302 Berdyczów,
ul.Winnicka,59, lok.109.
tel.: (380 4143)2-31-72,
www.mozberd.com.ua
e-mail: werminska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:
м. Бердичів,
вул.Вінницька, 59/109
Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О., вул. Мала Бердичівська, 17а, м. Житомир

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша